

Miesiąc z prawnego punktu widzenia**(NIE) państwowa tajemnica**

**J**EŻELI DZIENNIKARZ opublikuje w prasie tajemnicę państwową uzyskaną od osoby dysponującej tą tajemnicą, to taki dziennikarz nie ponosi odpowiedzialności karnej, bo nie jest zobowiązany do zachowania tajemnicy – twierdzi prokurator krajowy. Tymczasem, gdy tygodnik NIE 5 kwietnia br. zaalarmował opinię publiczną, że wszedł w posiadanie tajemnicy państwowej zawartej na dyskach twardej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zastępca prokuratora generalnego zaczął telefonicznie dyscyplinować redaktora Jerzego Urbana, aby ten nie ważył się publikować na łamach swojego tygodnika MSZowsko-państwowej tajemnicy.

Jak widać, do troszczenia się o interes państwowy nie jest przygotowany ani minister spraw zagranicznych, ani kierownictwo organów ścigania. Cała nadzieja w niepaństwowym redaktorze Jerzym Urbanie i w równie niepaństwowych znawcach prawa, którzy tak jak profesor Stanisław Hoc na łamach bieżącego numeru Gazety Sądowej słusznie ostrzegają: za udostępnienie dziennikarzowi informacji stanowiącej tajemnicę państwową odpowiedzialność karną poniesie osoba ujawniająca, która została dopuszczona do informacji objętej ochroną, a także dziennikarz, gdy wykorzysta te informacje w swojej działalności.

Słowem, w przypadku „afery dyskowej”, jeśli NIE ujawni chronioną ustawowo tajemnicę, odpowiedzialność może ponosić zarówno pracownik ministra Włodzimierza Cimoszewicza wynoszący tajemnice (chyba, że doszło do kradzieży), jak i redaktor Jerzy Urban. Na razie w grę wchodzi tylko ta pierwsza możliwość, gdyż w tygodniku NIE ograniczono się do ujawnienia takich informacji z życia naszych sfer dyplomatycznych, które nie stanowią tajemnicy państwowej.

Uwaga: nie tylko uprawnieniem, ale i obowiązkiem prawnym redaktora Jerzego Urbana jest nieujawnianie, od kogo dostał ową tajemnicę państwową (ustawowa ochrona osobowych źródeł informacji).

Ale NIE, rozpoczynając aferę dyskową, jednocześnie poinformowało opinię publiczną, że weszło w posiadanie informacji o życiu intymnym funkcjonariuszy MSZ, też zawartą na słynnych dyskach. Przez informacje intymne rozumiemy takie informacje, których nie ujawniamy nawet najbliższym. Z prawnego punktu widzenia, w prasie nie można publikować informacji intymnych, nawet mając zgodę osób, których ta informacja dotyczy. W przypadku informacji intymnych – na zasadzie wyjątku – nie obowiązuje zasada: chcącemu krzywda się nie dzieje.

Reasumując: Tygodnik NIE postąpi zgodnie z prawem, jeśli nie posłucha porad prokuratora krajowego. Ale prawo pozwala tygodnikowi NIE publikować wszelkie informacje zawarte na MSZ-etowskich dyskach, z wyjątkiem nie tylko tajemnicy państwowej, lecz również z wyjątkiem informacji intymnych.

Waldemar Gontarski

- O naruszeniu tajemnicy państwowej – w tekście Stanisława Hoca, str. 4–13
- O ustawowych standardach dziennikarskich – w głosie W. Gontarskiego, str. 35–38

Nielegalny wyptyw (zwłaszcza do mediów) informacji z organów ścigania, wywiadu i kontrwywiadu, a nawet z sądów, stawia na porządku dziennym problematykę ochrony tajemnicy państwowej i innych informacji niejawnych. Píše o tym stały ekspert Sejmu, prof. dr hab. Stanisław Hoc z Uniwersytetu Opolskiego.

**W** art. 265 k.k.<sup>1</sup> ustawodawca stypizował przestępstwo naruszenia tajemnicy państwowej. Niektóre określenia ustawowych znamion budzą wątpliwości przedstawicieli doktryny, a także praktyki.

Z brzmienia art. 82 Konstytucji RP, iż „Obowiązkiem obywatela polskiego jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz troska o dobro wspólne” można wywieść obowiązek przestrzegania tajemnicy państwowej<sup>2</sup>.

W języku potocznym informacja „to wiadomość, komunikat, wskazówka, pouczenie”<sup>3</sup>. Zdaniem B. Michalskiego informacją jest wiadomość lub określona suma wiadomości „o sytuacjach, stanach rzeczy, wydarzeniach i osobach. Może być przedstawiona w formie pisemnej, fonicznej, wizualnej i każdej innej możliwej do odbio-